Ner 296. Kraków, 24 Grudnia — Środa. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
e Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

W numerze dzisiejszym rozpoczyna s w feiletonie druk nowej cztero-tomowej powieści historycznej

HENRYKA SIENKIEWICZA

z czasów najazdu szwedzkiego za Jana Kazimierza p. t.:

„POTOP.“

Nowo przybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści w arkuszach.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 grudnia.

Wiener Ztg ogłasza powołanie szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zewnętrznych Karola barona Kraussa do kierownictwa jeneralnym konsulatem w Warszawie.

Rząd austryacki zajmuje się już od dłuższego czasu sprawą intelektualnego i materyalnego podniesienia stanu włościańskiego, a pierwszym owocem dotychczasowych jego w tym kierunku studyów jest myśl zaprowadzenia Izb rolniczych na razie w Austryi dolnej. Przyjmując niedawno deputacyę dolno-austryackiego związku włościańskiego, oświadczył minister rolnictwa hr. Falkenhayn, że wniesie na najbliższej sesyi sejmu dolno-austryackiego projekt do ustawy względem utworzenia Izb rolniczych. Minister uznał uprawnienie odnośnych dążności stanu włościańskiego, dodał atoli, iż właśnie w interesie tego stanu wniósł, niestety bezskutecznie, w poszczególnych sejmach krajów alpejskich przedłożenia w sprawie utworzenia Rady kultury krajowej.

Liberalna partya sejmu węgierskiego odbyła przedwczoraj pod przewodnictwem Gustawa Vizsolyi'ego konferencyę, na której uchwalono z okazyi Nowego Roku wyrazić prezesowi gabinetu p. Tiszy niewzruszone zaufanie i zupełne przywiązanie partyi. Wskutek tego uda się partya na Nowy Rok *in corpore* do prezesa ministrów, a hr. Władysław Czaky w przemowie swej da wyraz uczuciom partyi, która następnie uda się z życzeniami do prezesa Izby niższej p. Pechy, do którego przemówi Max Falk.

Jeden z dzienników wiedeńskich podał niedawno wiadomość o wrzekomem porozumieniu, jakie zajść miało między Tiszą a przywódcą umiarkowanej opozycyi Szilagyim. Rezultatem porozumienia ma być ewentualnie objęcie teki ministra sprawiedliwości przez Szilagyiego. *Pesti Naplo* i *Pester Lloyd* dementują tę wiadomość kategorycznie.

Z Budapesztu donoszą, iż posła Stojaczkowicza przyjmował Cesarz na osobnej audyencyi w Budapeszcie i wypytywał się szczegółowo o interesa i życzenia Serbów, zaznaczając z szczególniejszem zadowoleniem polityczne stanowisko Serbów w Kroacyi i Slawonii.

Burza w szklance wody, wszczęta o odmówienie 20,000 marek na utworzenie urzędu drugiego dyrektora w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych, uzyskała teraz sankcyę w liście ks. Bismarka, dziękującym za sympatye, wyrażone mu z kilku stron w Niemczech zabiegami narodowo-liberalnemi podżegniętych.

W Berlinie nie umieją pojąć tej przesadnej reklamy i domyślają się, że cała ta wrzawa, pragnąca wywołać oburzenie, wymyśloną została głównie dla zmniejszenia wrażenia, jakieby w innym razie były wywołały fakta głęboko nurtującego socyalizmu, które wyszły na jaw w procesie, toczącym się obecnie w Lipsku, i którego dowodem była nakazana z góry rewizya całego wojska niemieckiego. Świat ma się zajmować drobnym szczegółem obrad parlamentarnych, wyrwanym ze związku z resztą wymagalności budżetowych, któreby go mogły usprawiedliwić, a odwrócić uwagę od groźności wulkanu, na którym Niemcy stoją obecnie.

W tym roku kończy się septennat budżetu wojskowego niemieckiego. Przed siedmiu laty postanowiony był, na żądanie kanclerza, etat wojskowy na lat siedm, wszelkie późniejsze dodatki do pierwotnego etatu, uchwalane także bywały aż do końca tego okresu. W kołach rządowych panuje obawa, że w tym roku może trudno będzie uzyskać przedłużenie go na równie długi przeciąg czasu. *Die Reichsmaschine wird wohl in diesem Winter einfrieren*, powiedziała wyraźnie z tego powodu *Nord. Allg. Ztg*, co w niektórych kołach uważają za groźbę rzuconą przez kanclerza, że w razie odmówienia tej uchwały, uważałby parlament za maszyneryą nieodbywającą normalnie swych funkcyj. Dalsze konsekwencye złego mają sobie lękliwe umysły same wyciągnąć.

Nord. Allg. Ztg ogłosiła znów w formie listu odebranego z Brunszwiku, jedną z tych enuncyacyj, któremi pragnie przekonać opinię publiczną w tym kraju, że chociaż o prawach ks. Cumberlanda do sukcesyi tronu brunszwickiego nie można powątpiewać, sprawa obsadzenia tego tronu nie jest jednak natury prawnej, ale politycznej i z tego stanowiska oceniać ją będzie Cesarz i Rada związkowa.

Hamburska *Boersenhalle* odebrała telegram z Berlina, stwierdzający wiadomość zatknięcia bandery niemieckiej na wielu wyspach zachodniej części Oceanu spokojnego i na północnem wybrzeżu Nowej Gwinei.

P. Waddington przybył w piątek wieczorem do Paryża i odbył zaraz nazajutrz długą naradę z prezesem gabinetu. Głównym przedmiotem narady była podobno kwestya egipska, która teraz czeka załatwienia.

Rząd egipski, jak to już teraz ogłoszono urzędownie, odpowiedział na notę Rosyi i Niemiec, że ponieważ Austrya, Francya i Włochy wspierają żądania Rosyi i Niemiec, Egipt zastosuje się do ich życzeń, skoro tylko zgodzi się na to reszta tych mocarstw, które ustawę likwidacyjną podpisały.

Powodem nowych zawikłań w sprawie serbsko-bułgarskiej ma być reprezentant Rosyi w Zofii, którego agitacye sprzeciwiają się nawet oficyalnym deklaracyom Rosyi, poczynionym wspólnie z Niemcami i Austryą.

Rozpoczęte pamiętną rozprawą nad wnioskiem p. Windhorsta o zniesienie ustawy banicyjnej, zamknęły się posiedzenia parlamentu niemieckiego dyskusyą nad wnioskiem X. Jażdżewskiego o równouprawnienie języka polskiego w sądownictwie.

Bezwzględność germanizacyjna doszła do swego szczytu równocześnie z rozwojem Kulturkampfu, a więc po ustawach majowych, które według świeżych wyznań ks. Kanclerza głównie przeciw Polakom były wymierzone, rząd przeprowadził w r. 1877 nową ustawę sądową znoszącą tę resztę uwzględnienia dla ludności polskiej, jaka od r. 1815 utrzymała się w sądach pruskich na ziemi Wielkopolskiej. Nowa ta reforma nietylko, że niedopuszcza podań w języku polskim, ale wyklucza nawet tłómaczów i żąda składania świadectw, równie jak prowadzenia śledztw i protokółów wyłącznie w języku niemieckim. Słynne niegdyś sądownictwo pruskie, bawi się więc, powiedzielibyśmy w grę w mruczka, jeźli mówiąc o tak smutnych rzeczach żartobliwego wolno użyć porównania. Gra ta w mruczka rozpoczyna się od szkoły wiejskiej, przechodzi do Izby sądowej i wszelkiego rodzaju biur urzędowych i sprowadza we wszystkich stosunkach nieobliczone szkody dla społeczeństwa Ludność polska licząca dwa i pół miliona doznaje na każdym kroku utrudnień, szykan i objawów wzgardy — a wszystko to się dzieje w imię wyższości cywilizacyjnej i racyi stanu.

Wniosek, który w roku przeszłym stawiał p. Leon Czarliński, obecnie przez X. Jażdżewskiego wznowiony, dzieli się na dwa artykuły: pierwszy z żądaniem równouprawnienia języka polskiego i zmiany w tym duchu ordynacyi sądowej z 1877 r. — drugi ewentualny rozszerza kwestyą na wszelkie narodowości nie niemieckie w obrębie cesarstwa niemieckiego i domaga się wszędzie tłómacza oraz osobnego protokółu w drugim, miejscowej ludności języku.

Wnioskodawca poparł swój wniosek wywodami historyczno-prawnemi, cytacyami traktatów i poręczeń monarszych, które tylokrotnie polscy przypominali posłowie. Metoda ta zużyta i bezskuteczna, nieuniknioną jest tam, gdzie przychodzi wznawiać protest zasadniczy. Wszelako Cesarz niemiecki nie chce się poczuwać do spełnienia poręczeń swych poprzedników królów pruskich — ale jeśli natura państwa, zdaniem organów i mowców urzędowych się zmieniła — nie zmieniło się zapatrywanie rządu na stosunek do ludności polskiej.

Kanclerz, który nie uznał za odpowiednie osobiście do tej dyskusyi się wmięszać, ogłasza zawsze Polaków jako nieprzyjaciół państwa. P. Schelling, przemawiający imieniem rządu, p. Unruhe-Bomst, dawny landrat poznański i p. Cuny, mowca narodowo-liberalnego stronnictwa, traktowali ten wniosek nie ze stanowiska państwa niemieckiego do poddanych pruskich polskiej narodowości, ale rozprawiali o polskich powstaniach i niepodległości polskiej. Słusznie ks. Radziwiłł zwrócił uwagę na ten system insynuacyi i przerzucania kwestyi na grunt polityczny.

Cóż znaczą te restrykcye liberałów: „że my nie możemy sobie życzyć odbudowania Polski“ kiedy mowa o języku w sądownictwie, o skromnem żądaniu uwzględnienia potrzeb ludu polskiego w wymiarze sprawiedliwości — co znaczą z ław rządowych i z lewicy ciągłe rekryminacye powstań i wspomnienia Polski z przed 1772 r.? Taktyka ta dowodzi, że nie Polacy stają na stanowisku nieprzyjaciół państwa, gdy na drodze legalnej, w imię poręczeń monarchów pruskich domagają się ulg i tolerancyi — ale reprezentanci państwa i rządu ciągłe podnoszą wątpliwości i widzą w polskiej ludności odłam obcego państwowego organizmu, jakby świeżą zdobycz, której się odmawia wszelkich praw.

Mimo takiego stanowiska przedstawicieli rządowej polityki, wniosek X. Jażdżewskiego nie został odrazu wrzucony do kosza. Ta sama większość, która uchwaliła wniosek Windthorsta, odesłała żądania Polaków do osobnej komisyi, przygotowującej mu okazały pogrzeb przy drugiem czytaniu. Lubo sympatyczne odezwały się głosy z ław opozycyjnych, zdaje się, że pierwszy artykuł wniosku X. Jażdżewskiego nie zyska większości, a tylko ewentualny dodatek o tłómaczach w krajach nie niemieckich, jeśli przyjdzie na porządek dzienny, zostanie uchwalony, aby go odrzuciła rada związkowa, bezwarunkowo uległa ks. kanclerzowi.

Wobec wielkiego sporu parlamentu z kanclerzem, stanowisko Polaków uległo zmianie: nie są oni już odosobnieni, lubo pomoc różnych frakcyj obozu opozycyjnego zaostrza jeszcze antagonizm kanclerza. Miłem jest zawsze gorące i szczere poparcie takiego męża politycznego i dzielnego przywódcy, jak p. Windthorst — mniej zasłużonemi są sympatye p. Liebknechta, lubo wyrażone ze znaczącem zastrzeżeniem. Lecz w taktyce stronnictw mniemalibyśmy, że byłoby rzeczą roztropności, gdyby posłowie polscy, broniąc interesów własnej narodowości i ściśle z niemi zespolonych interesów Kościoła — nie dali się w innych sprawach porywać prądowi opozycyjnemu aż do aktów wyzwu. Odmowa 20,000 marek na potrzeby kancelaryi ks. Bismarka mogła być środkiem taktycznym ze strony centrum, lub innych frakcyj niemieckich. Kanclerz, choć dziś przeciw tej opozycyi odwołuje się do subskrypcyi publicznej — wcześniej lub później szukać będzie zgody i kompromisu, bądź na polu kościelnem, bądź społecznem, ale pozostanie nieprzejednany dla Polaków, Gwelfów i dla jednego posła duńskiego. Wielkopolska wcieloną została do Prus, a jej reprezentanci odwołują się na traktaty i poręczenia monarchów pruskich — sprawy cesarstwa niemieckiego i spory stronnictw dotyczą ich tylko pośrednio. Ten odcień zachować byłoby, zdaniem naszem, o tyle roztropnem, o ile pożytecznem jest ściśle porozumienie z centrum w sprawach kościelnych i narodowych.

Jakikolwiek obrót weźmie dzisiejsza sytuacya w parlamencie niemieckim — czy przyjdzie do przesilenia, czy do ustępstw — spór obecny obopólnie jest tak zaostrzony, że konstytucya staje się błahym pozorem i utopią, a opozycya na odwrót walkę doprowadza do ostateczności. Bądź co bądź, stan ten dowodzi, że dzieło unifikacyi Niemiec zamiast postępu, cofnęło się od lat piętnastu, a w budowli cesarstwa wzniesionej krwią i żelazem, nowe części połączone z gmachem dawnych Prus, mniej niż w chwili anneksyi, uznają się być jedną, zespoloną całością.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem nowego prezydenta było bardzo charakterystycznym objawem, i niejako próbą dalszego toku jej czynności.

Na porządku dziennym stał przedewszystkiem wybór wiceprezydenta. Wszystko na to zaszczytne miejsce powoływało dotychczasowego wiceprezydenta p. Muczkowskiego, i stałość jego charakteru, i dojrzała w sprawach publicznych rozwaga, i nieznużona około dobra miasta od lat wielu praca,

---

POTOP

(1) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom I.

WSTĘP.

Był na Żmudzi ród możny Billewiczów, od Mendoga się wywodzący, wielce skoligacony i w całem Rosieńskiem nad wszystkie inne szanowany. Do urzędów wielkich nigdy Billewiczowie nie doszli, co najwięcej powiatowe piastując, ale na polu Marsa niepożyte krajowi oddali usługi, za które różnemi czasami hojnie bywali nagradzani. Gniazdo ich rodzinne, istniejące do dziś, zwało się także Billewicze, ale prócz nich posiadali wiele innych majętności i w okolicy Rosień i dalej ku Krakinowu, wedle Laudy, Szoi, Niewiaży — aż hen, jeszcze za Poniewieżem. Potem rozpadli się na kilka domów, których członkowie potracili się z oczu. Zjeżdżali się wszyscy wówczas tylko, gdy w Rosieniach na równinie zwanej Stany odbywał się popis pospolitego ruszenia żmudzkiego. Częściowo spotykali się także pod chorągwiami litewskiego komputu i na sejmikach, a że byli zamożni, wpływowi, więc liczyć się z niemi musieli sami nawet wszechpotężni na Litwie i Żmudzi Radziwiłłowie.

Za panowania Jana Kazimierza, patryarchą wszystkich Billewiczów był Herakliusz Billewicz, pułkownik lekkiego znaku, podkomorzy Upicki. Ten nie mieszkał w gnieździe rodzinnem, które dzierżył pod owe czasy Tomasz, miecznik rosieński; zaś do Herakliusza należały Wodokty, Lubicz i Mitruny, leżące w pobliżu Laudy, naokół jakoby morzem ziemiami drobnej szlachty oblane.

Prócz Billewiczów bowiem, kilka było tylko większych domów w okolicy, jako Sołłohuby, Montwiłłowie, Schyllingowie, Koryznowie, Sicińscy (choć i drobnej braci tychże nazwisk nie brakło), zresztą całe porzecze Laudy usiane było gęsto tak zwanemi o k o l i c a m i, albo mówiąc zwyczajnie: zaściankami, zamieszkałemi przez sławną i głośną w dziejach Żmudzi szlachtę laudańską.

W innych okolicach kraju rody brały nazwę od zaścianków, albo zaścianki od rodów, jako bywało na Podlasiu; tam zaś, wzdłuż laudańskiego porzecza, było inaczej. — Tam mieszkali w Morezach Stakjanowie, których, swego czasu, Batory osadził za męstwo, okazane pod Pskowem. W Wołmontowiczach na dobrej glebie, roili się Butrymowie, największe chłopy z całej Laudy, słynni z małomowności i ciężkiej ręki, którzy czasu sejmików, zajazdów lub wojen murem w milczeniu iść zwykli. Ziemie w Drożejkanach i Mozgach uprawiali liczni Domaszewiczowie, słynni myśliwi; ci puszczą Zielonką aż do Wilkomierza tropem niedźwiedzim chadzali. Gasztowtowie siedzieli w Pacuszelach; panny ich słynęły pięknością, tak, iż w końcu wszystkie gładkie dziewczęta w okolicy Krakinowa, Poniewieża i Upity pacuszelkami nazywano. Sołłohubowie Mali byli bogaci w konie i bydło wyborne, na leśnych pastwiskach hodowane; zaś Gościewicze w Goszczunach smołę w lasach pędzili, od którego zajęcia zwano ich Gościewiczami Czarnemi albo Dymnemi.

Było i więcej zaścianków, było i więcej rodów. Wielu z nich nazwy istnieją jeszcze, ale po większej części i zaścianki nie leżą tak, jak leżały i ludzie innemi w nich imionami się wołają. Przyszły wojny, nieszczęścia, pożary, odbudowywano się nie zawsze na dawnych pogorzeliskach, słowem: zmieniło się wiele. Ale czasu swego kwitnęła jeszcze stara L a u d a w pierwotnym bycie i szlachta laudańska do największej doszła wziętości, gdyż przed niewielą laty, czyniąc pod Łojowem przeciw zbuntowanemu Kozactwu, wielką się sławą pod wodzą Janusza Radziwiłła okryła.

Służyli zaś wszyscy laudańscy w chorągwi starego Herakliusza Billewicza: więc bogatsi jako towarzysze na dwa konie, ubożsi na jednego, najubożsi w pocztowych. — Wogóle szlachta to była wojenna i w zawodzie rycerskim szczególnie rozmiłowana. Natomiast na tych sprawach, które zwykłą materyą sejmików stanowiły, mniej się znali. Wiedzieli, że król jest w Warszawie, Radziwiłł i pan Hlebowicz, starosta, na Żmudzi, a pan Billewicz w Wodoktach na Laudzie. To im wystarczało — i głosowali tak, jak ich pan Billewicz nauczył, w przekonaniu, że on tego chce, czego i pan Hlebowicz, ten znów z Radziwiłłem idzie w ordynku, Radziwiłł jest ręką królewską na Litwie i Żmudzi, król zaś małżonkiem Rzeczypospolitej, ojcem rzeszy szlacheckiej.

Pan Billewicz był zresztą więcej przyjacielem niż klientem potężnym oligarchów w Birżach — i to wielce cenionym, bo na każde zawołanie miał tysiąc głosów i tysiąc szabel laudańskich, a szabel w rękach Stakjanów, Butrymów, Domaszewiców lub Gasztowtów nie lekceważył jeszcze w tym czasie nikt w świecie. Później dopiero zmieniło się wszystko, właśnie wówczas, gdy pana Herakliusza Billewicza nie stało.

Nie stało zaś tego ojca i dobrodzieja szlachty laudańskiej w r. 1654. Rozpaliła się wówczas wzdłuż całej wschodniej ściany Rzeczypospolitej straszna wojna. Pan Billewicz już na nią nie poszedł, bo nie pozwolił mu na to wiek i głuchota, ale laudańscy poszli. Owoż gdy przyszła wieść, że Radziwiłł pobity został pod Szkłowem, a laudańska chorągiew w ataku na najemną piechotę francuską prawie w pień wycięta — stary pułkownik rażony apopleksyą duszę oddał.

Wieść tę przywiózł niejaki pan Michał Wołodyjowski, młody, ale bardzo wsławiony żołnierz, który w zastępstwie pana Herakliusza, laudańskim z ramienia Radziwiłła przewodził. Resztki ich przybyły także do zagród ojczystych, znękane, pognębione, zgłodzone i śladem całego wojska na hetmana wielkiego narzekając, że ufny w grozę swego imienia, w urok zwycięzcy, z małą siłą na dziesięćkroć liczniejszą potęgę się rzucił, a przez to pogrążył wojsko, kraj cały.

Lecz wśród ogólnych narzekań, ani jeden głos nie podniósł się przeciw młodemu pułkownikowi panu Jerzemu Michałowi Wołodyjowskiemu. Owszem, ci, co uszli z pogromu, wysławiali go pod niebiosa, cuda opowiadając o jego doświadczeniu wojskowem i czynach. I jedyną to było pociechą dla laudańskich niedobitków wspominać o przewagach, których pod przewodem pana Wołodyjowskiego dokonali: jako w ataku przebili się niby przez dym, przez pierwsze kupy pośledniejszego żołnierza, jak potem na francuskich najemników wpadłszy, cały regiment najprzedniejszy w puch na szablach rozniesli, przyczem pan Wołodyjowski własną ręką ściął tegoż regimentu oberszta, jako nakoniec otoczeni i w cztery ognie wzięci, salwowali się po desperacku z zamętu, gęstym trupem padając i nieprzyjaciela łamiąc.

Słuchali z żalem ale i dumą owych opowiadań ci z laudańskich, którzy wojskowo w kompucie litewskim nie służąc, obowiązani byli tylko w pospolitem ruszeniu stawać. Spodziewano się też powszechnie, że pospolite ruszenie, ostateczna kraju obrona, wkrótce zostanie zwołane. Była już z góry umowa, że w takim razie pan Wołodyjowski zostanie obrany laudańskim rotmistrzem, bo choć się do miejscowego obywatelstwa nie liczył, nie było odeń między miejscowem obywatelstwem sławniejszego. Niedobitkowie mówili jeszcze o nim, że samego hetmana z toni wyrwał. To też cała Lauda na ręku go prawie nosiła, a o k o l i c a wydzierała go o k o l i c y. Kłócili się zwłaszcza Butrymi, Domaszewicze i Gasztowtowie, u których ma zostać najdłużej gościną. On zaś tak sobie ową bitną szlachtę upodobał, że gdy okruchy wojsk radziwiłłowskich ciągnęły do Birż, by tam jako tako po klęsce przyjść do sprawy — on z innemi nie odszedł, ale jeżdżąc z zaścianku do zaścianku, w Pacuszelach u Gasztowtów wreszcie stałą rezydencyę założył, u pana Pakosza Gasztowta, który nad wszystkiemi w Pacuszelach miał zwierzchność.

Co prawda, nie mógłby był pan Wołodyjowski żadną miarą do Birż jechać, gdyż zachorował obłożnie; naprzód przyszły nań złe gorączki, potem od kontuzyi, którą był pod Cybichowem jeszcze otrzymał, odjęło mu prawą rękę. Trzy panny Pakoszówny, słynne z urody pacuszelki, wzięły go w czułą opiekę i poprzysięgły tak sławnego kawalera do pierwotnego zdrowia doprowadzić, szlachta zaś, kto żyw był, zajęła się pogrzebem dawnego swego wodza pana Herakliusza Billewicza.

Po pogrzebie, otwarto testament nieboszczyka, z którego pokazało się, iż stary pułkownik dziedziczką całej fortuny z wyjątkiem wsi Lubicza uczynił wnuczkę swą Aleksandrę Billewiczównę, łowczankę upicką, opiekę zaś nad nią, dopókiby za mąż nie poszła, powierzył całej szlachcie laudańskiej...

.....„Którzy, jako mnie życzliwymi byli, (głosił testament) i miłością za miłość płacili, niechże i sierocie tak będą, a w tych czasiech zepsucia i przewrotności, gdy przed swawolą i złością ludzką nikt bezpieczen, ani próżen bojaźni być nie może — niechaj sieroty przez pamięć moją od przygody strzegą.“

„Baczyć także mają, aby fortuny w bezpieczności zażywała, z wyjątkiem wsi Libicza, którą panu Kmicicowi, młodemu chorążemu orszańskiemu dawam, darowuję i zapisuję, aby w tem przeszkody jakiej nie miał. Ktoby zaś się tej przychylności mojej dla Wnego Andrzeja Kmicica dziwował, albo w tem krzywdę wnuczki mojej urodzonej Aleksandry upatrywał, wiedzieć ma i powinien, iżem od ojca urodzonego Jędrzeja Kmicica jeszcze z młodych lat, aż do dnia śmierci, przyjaźni i zgoła braterskiego afektu doznawał. Z którym wojny odprawowałem i życie mi powielekroć ratował, a gdy złość i invidia panów Sicińskich wydrzeć mi fortunę chciały — i do niej mi dopomógł. Tedy ja, Herakliusz Billewicz, podkomorzy upicki, a razem grzesznik niegodny, przed srogim sądem bożym dziś stojący, przed czterema laty, (żyw jeszcze i nogami po nizinie ziemskiej chodząc) do pana Kmicica, ojca, miecznika orszańskiego się udałem, aby mu wdzięczność i przyjaźń stateczną ślubować. Tamże za wspólną zgodą, postanowiliśmy obyczajem dawnym szlacheckim i chrześciańskim, że dzieci nasze, a mianowicie syn jego Andrzej z wnuczką moją Aleksandrą łowczanką stadło uczynić mają, aby z nich potomstwo na chwałę Bożą i pożytek Rzplitej wyrosło. Czego sobie najmocniej życzę i wnuczkę moją Aleksandrę do posłuszeństwa tu wypisanej woli obowiązuję, chybaby pan chorąży orszański (czego Bóg nie daj) szpetnemi uczynkami sławę swą splamił i bezecnym był ogłoszony. A jeśliby substancyę swą rodzinną utracił, co przy tamtej ścianie wedle Orszy łacnie zdarzyć się może, tedy go ma pod błogosławieństwem za męża mieć, — choćby też i od Lubicza odpadł, nic na to nie zważać.

„Wszelako, jeśliby za szczególną łaską Boga, wnuczka moja chciała na chwałę Jego panieństwo swe ofiarować i zakonny habit przywdziać, tedy wolno jej to uczynić, albowiem chwała Boża przed ludzką iść powinna.“

W taki to sposób rozporządził fortuną i wnuczką pan Herakliusz Billewicz, czemu nikt się bardzo nie dziwił. Panna Aleksandra zdawna wie-

i zażyła z prezydentem Szlachtowskim przyjaźń. Wybór jego ponowny był nawet rzeczą konsekwencyi politycznej dla obecnej większości w Radzie, którą p. Muczkowski tak wytrwale w rządzie miejskim reprezentował, gdy ona była jeszcze mniejszością. To też od zamiaru wybrania p. Muczkowskiego wiceprezydentem na dalsze trzy lata, odstąpiła większość Rady dopiero wówczas, gdy ze strony jego samego doznała stanowczej odmowy. Pobudki ściśle osobiste, które z naciskiem podniósł, musiała uszanować.

Nie naszą rzeczą wchodzić w ich bliższy rozbiór, stwierdzić zato możemy z zadowoleniem, że większość Rady, tracąc jednego kandydata, umiała zaraz znaleść drugiego i solidarnie wybór jego przeprowadzić.

Był nim p. Józef Friedlein, który jako długoletni radca miejski i przewodniczący sekcyi ekonomicznej nie dał się w gorliwej pracy nikomu wyprzedzić, a nadzwyczajną skrzętnością i sumiennością w załatwianiu spraw gospodarczych chlubnie się odznaczył. Jest on w Radzie reprezentantem tego prawdziwego krakowskiego mieszczaństwa, które strzegąc swojego handlowego i przemysłowego interesu, umie go połączyć z interesem innych warstw naszego społeczeństwa, a idąc ręka w rękę z inteligencyą, odznacza się zdrowym i samoistnym sądem w każdej sprawie publicznej. Jeżeli też Dr Szlachtowski jako prawnik z zawodu i obywatel o szerszym poglądzie, jednoczy w swojej osobie warunki niezbędne na prezydenta miasta takiego jak Kraków, jeżeli ująwszy w silną dłoń Magistrat, potrafi rządzić w Radzie miejskiej i program obmyślany konsekwentnie przeprowadzić, to nowy wiceprezydent stanowi bardzo szczęśliwe dopełnienie prezydenta w tem wszystkiem, co gospodarki miasta dotyczy, co praktycznego zmysłu, skrzętności, doświadczenia i bezpośredniego czucia ze stanem kupieckim i rzemieślniczym wymaga. Kandydatura p. Friedleina zjednała sobie też nietylko trzydzieści kilka głosów większości, od której wyszła, ale także pewną liczbę głosów tych radców, którzy do większości nie przystąpili. Nie było kontrkandydata. Pięć głosów, które padło na Dra Warschauera, i sześć kartek białych były tylko stwierdzeniem faktu, że p. Friedlein dla popularności przekonania swego nie chciał i nie umiał poświęcać.

Niemniej ważnym objawem stała się następnie dyskusya, która się wywiązała nad wnioskiem komisyi przemysłowej, o przeznaczenie dawnego budynku Kasy Oszczędności na umieszczenie szkoły rysunku artystyczno-przemysłowego.

Jestto jedna z najmłodszych kreacyj Rady miasta, rozwija się nadspodziewanie, a ciesząc się licznym napływem uczniów-rzemieślników, okazuje nader żywotną i praktyczną dla naszego podupadłego przemysłu żywotność. Umieszczona na razie w jednej salce, nie mogła pomieścić ani uczniów, ani świeżo przyjętych nauczycieli, ani niezbędnych dla siebie wzorów i zbiorów. Na budowę osobnego gmachu trudno czekać, o wynajęciu lokalu nie podobna w naszych stosunkach myśleć. A jednak projekt oddania na jej umieszczenie gmachu po Kasie oszczędności, który do gminy należy, a przeznaczenia istotnego nie miał, wywołał w Radzie opozycyę. Ci, którzy zawsze najwięcej mówią o podniesieniu przemysłu naszego, sprzeciwiali się z najrozmaitszych drugorzędnych i podrzędnych względów, bo adoptacya kosztować będzie do 3000 złr., bo gmach nawet przerobiony nie jest zupełnie właściwym, bo wypadnie myśleć o lepszem urządzeniu w przyszłości i t. d. Wniosku pozytywnego odmiennego, co robić ze szkołą dzisiaj, nikt nie umiał postawić. Zażądano odesłania sprawy do nowej komisyi.

Uważamy też za rzecz nader szczęśliwą i ważną, iż większość Rady nietylko wniosek odrazu przyjęła, ale w odparciu głosów opozycyjnych wypowiedziała kilka prawd, które dla dalszego toku spraw miejskich oby się stały zasadą. Prawdziwą klęską dla tych spraw w ostatnich czasach było nieustanne ich odraczanie i odsyłanie do nowych komisyj i sekcyj. Rzecz była praktycznie obmyślaną, czyniła zadość naglącej potrzebie, ale nie odpowiadała ideałowi, odsyłano ją do sekcyi. Rzecz była opracowaną dokładnie, sformułowaną jasno, nikt nie umiał wskazać, w czemby miała być poprawioną, ale nie przeszła jeszcze przez wszystkie stadya możebne w biurokratyzmie autonomicznym; odsyłano ją do jednej, drugiej, lub do połączonych sekcyj. Nic lepszego nie może zrobić teraz Rada, jak zerwać z tą błędną rutyną. Słusznie też p. Zaremba powiedział, że „lepsze“ było u nas zawsze nieprzyjacielem „dobrego“, a prezydent zamiast długim wywodem najdzielniej pewnie poparł wniosek uwagą, że odsyłać projekta ponownie do sekcyi godzi się tylko wówczas, jeżeli się wskaże, w czem go trzeba i można poprawić.

Mamy też niepłonną nadzieję, że cały szereg wniosków, które zmierzają również do podniesienia przemysłu naszego, a stoją na porządku obrad Rady, na najbliższem jej posiedzeniu odesłanym będzie nie do ponownego rozpoznania sekcyi, ale do bezzwłocznego wykonania.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 22 grudnia.

(s) Wiadomo już czytelnikom *Czasu*, że z dniem 1 stycznia 1885 r. t. j. za dni dziesięć rozpoczyna się 26-letni okres, po którego upływie t. j. z końcem grudnia 1910 r. ustanie w Galicyi wyłączne propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów uprawnionych właścicieli tabularnych. Z upływem powyższego okresu ustanie również prawo wyszynku w tych miastach, w których zniesienie prawa propinacyi nie nastąpi na mocy osobnej ustawy.

Powyższe postanowienie, będące niezawodnie ważną datą w historyi rozwoju ekonomicznego naszej prowincyi, wydanem zostało przez komisyę krajową dla oznaczenia czystego dochodu z propinacyi w myśl ustawy krajowej z 30 grudnia roku 1875. Ustawa ta, będąca dziełem niewygasłej pamięci Krzeczunowicza, weszła w życie dopiero w roku 1877 w miesiącu grudniu, t. j. przed 6 laty. Przez te kilka lat dokonano mozolnej i trudnej operacyi wyśledzenia czystego dochodu, który będzie służył za podstawę wynagrodzenia.

Niektóre charakterystyczne daty i szczegóły przebiegu całej akcyi, z autentycznych czerpane źródeł, najlepiej oświecą publiczność o powołaniu, jakie miała do spełnienia komisya krajowa wraz z podporządkowanemi jej komisyami lokalnemi. Do komisyi krajowej pod przewodnictwem pana Namiestnika, zostali powołani dwaj urzędnicy polityczni, mianowicie radcy Namiestnictwa Stanowski i Winter, dwaj delegaci Wydziału krajowego Wład. hr. Badeni i Wereszczyński, jeden radca sądu wyższego, początkowo p. Zborowski, następnie p. Czajkowski, wreszcie jeden przedstawiciel uprawnionych poseł Dawid Abrahamowicz, którego zastępował hr. Antoni Golejewski. Po ukonstytuowaniu się, komisya wzięła się energicznie do roboty. Pierwszą jej czynnością było wydanie edyktu (d. 20-go lutego 1878 r.), wzywającego wszystkich właścicieli propinacyi do zgłoszenia dochodu, następnie wypracowanie obszernej instrukcyi dla komisyj lokalnych, które miały przeprowadzić pertraktacye ze stronami, celem wykazania czystego dochodu.

W porządku chronologicznym pierwszą komisyą, była komisya dla powiatu lwowskiego (sekretarz Namiestnictwa Lewicki). Była to komisya na próbę, której zebrane doświadczenia zużyto w dalszych komisyach. Po ukończeniu prac komisyi, lwowskiej, mianowała komisya krajowa 13 komisyj miejscowych, w różnych powiatach; w miarę zaś, jak postępowały czynności owych komisyj, tworzono dalsze, które ogarniały cały kraj. W każdym powiecie funkcyonowała komisya złożona z urzędnika politycznego (zazwyczaj komisarza), mianowanego przez Namiestnika, i przydzielonego mu pomocnika. Komisye lokalne przesyłały akta komisyi krajowej, która na ich podstawie wydawała po dokładnem zbadaniu orzeczenia o czystym dochodzie. Od tych orzeczeń przysługiwało interesowanym prawo rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych. Obecnie czynności są już z małemi bardzo wyjątkami ukończone, i prawie wszystkie, prócz kilku, orzeczenia prawomocne.

Następujące cyfry illustrują najświetniej dokonane dzieło. Dochodzeń przeprowadzono 8.700. Stanowczych orzeczeń wydano 8.667; pozostaje więc do załatwienia zaledwo kilkanaście. Oznaczony czysty dochód w kraju wynosi 3,083.595 złr. 99 ct. Wiadomo, że ustawa krajowa zastrzega każdemu właścicielowi propinacyi po wygaśnięciu tego prawa jeden szynk; otóż ilość owych zastrzeżonych szynków wynosi 7.790. Za lat 26 każdy właściciel propinacyi będzie więc mógł zawołać z lekkiem sercem: *Le Roi est mort — vive le roi!* Propinacya zniesiona — niech żyje jeden szynk!

Funduszem propinacyjnym zarządza Wydział krajowy, który udzielał z niego zaliczki na koszta dochodzeń. Ogólne te koszta poniesione na przeprowadzenie rozpraw w 74 powiatach są stosunkowo małe, bo dochodzą zaledwo do cyfry 22.808 złr. Na jeden zatem powiat przypada w przecięciu 308 złr. 21 ct. W tej kwocie mieszczą się druki, wydatki kancelaryjne, ogłoszenia edyktów, zaliczki, remuneracye itd. Trudno było zaiste mniejszemi kosztami osiągnąć rezultat tak wielki, jakim było oznaczenie czystego dochodu w tylu miejscowościach.

Krótki ten i pobieżny szkic czynności tak komisyi krajowej, jakoteż i komisyj powiatowych, dowodzi jasno i wymownie, że czynniki powołane do spełnienia doniosłego pod względem ekonomicznym i społecznym zadania, umiały bardzo szczęśliwie rozwiązać liczne trudności i połączyć w swem działaniu dwie kardynalne zasady, każdej dobrej i zdrowej administracyi, t. j. taniość i szybkość, zasłużyły się też dobrze krajowi.

Wiedeń 22 grudnia.

⊙ Do charakterystyki usposobienia, w jakie wprawiły Wiedeń ostatnie wypadki, może posłużyć fakt, że dzisiaj do południa całe miasto wierzyło opowiadaniom, że na *Westbahn* w zderzeniu pociągów zginęło 400 ludzi. Okazało się, że dwa wagony uszkodzone i dwóch ludzi draśniętych.

Do charakterystyki zaś giełdy, że na wiadomość o nowem samobójstwie Łukasa powstał rummel, ścisk około telefonów, ale już na przebieg giełdy nie zrobiła ta wiadomość żadnego wrażenia. Nie przypuszczano ani na chwilę, żeby tu wchodziła w grę nowa defraudacya, nowe straty, co się też i sprawdziło. Powodem samobójstwa była, zdaje się, tylko melancholia, wskutek otrzymanego od dyrekcyi wygoworu i dymisyi.

Giełda wogóle okazuje się nadspodziewanie spokojną, do czego jednak przyczynia się głównie silna tendencya giełdy berlińskiej. Zachodzi przeto obawa, że jeżeli Berlin się pogorszy, jeżeli tam *la haute banque* kursów trzymać nie będzie, to dopiero wtedy i wiedeńska giełda ulegnie.

W każdym razie byłoby to mniej groźnem, niż gdyby panika miała się stać chroniczną wskutek samych wewnętrznych austryackich trudności. — Trudności te, lubo jeszcze nie zwalczone, lubo codziennie jakaś firma cukrowa, żelazna, lub zbożowa zawiesza wypłaty, nie mają już znaczenia zapalnej choroby i giełda ani w rozstrój, ani w rozpacz nie wpada.

Przerwa w układach między Serbią i Bułgaryą nie ma dotąd w sobie nic niepokojącego. Rzecz ma się następnie. Król serbski i książę bułgarski prowadzili układy osobiście, i doszły one już do porozumienia w wielu punktach, nie bez wiedzy, ale bez udziału obustronnych rządów. Gabinet radykalny w Zofii podniósł atoli wątpliwości i opozycyę przeciw niektórym punktom. Książę nie chcąc narażać kraju na dymisyę gabinetu i trudności złożenia nowego, dał swoje przyzwolenie, na żądanie postawione przez gabinet i motywowane zasadą konstytucyonalizmu, ażeby dalsze prowadzenie układów powierzonem zostało obustronnym rządom, bez urzędowej i osobistej interwencyi panujących. Król Milan uczuł się tem dotkniętym, żądanie uznał za uwłaczające poniekąd godności obu panujących, ile, że się już w pewnej mierze obaj zaangażowali. Gabinet serbski oświadczył zgodność swoją z tem zapatrywaniem króla. Na razie więc układy przerwane. Sprawa nie zmieniła jednak wcale swojego lokalnego charakteru, nie zagraża dotąd ustąpieniem żadnego gabinetu, i zapewne rozstrzygnięcie sporu oddanem zostanie urzędownie międzynarodowemu sądowi państw, które już poprzednio ofiarowały były swoje *bons offices*. Czy i o ile ajent dyplomatyczny rosyjski w Zofii ma w tem swoją rękę, trudno sprawdzić; jest jednak prawdopodobnem, że jest on w ścisłych stosunkach z p. Karawelowem.

P. S. W Bernie morawskiem uzyskali Czesi większość w Izbie handlowej. Fakt ten oprócz dla Morawy ma i dla Wiednia znaczenie. Dotąd był posłem tej Izby Neuwirth; zatem był, ale już nie będzie.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 22 grudnia.

Przewodniczy prezydent Dr Szlachtowski.— Radców obecnych 55.

Prezydent Dr Szlachtowski zawiadamia Radę, iż pani Helena Modrzejewska, sława imienia polskiego w dziedzinie sztuki, zamierzyła dać, po występach swych na scenie krakowskiej, jedno przedstawienie na rzecz nowego teatru. Z powodu atoli świąt nie mógł ten zamiar przyjść do skutku, dlatego ofiarowała pani Modrzejewska swój czysty dochód z dwóch ostatnich występów na cel powyżej rzeczony. Na wczorajszem przedstawieniu odczytała pani Modrzejewska list bezimiennego szlachetnego ofiarodawcy, który na tenże sam cel nadesłał 500 złr. Za tę ofiarę pani Modrzejewskiej złożył już Prezydent z wdzięcznością podziękowanie, ale za ten czyn patryotyczny, należy się jej wdzięczność miasta i naszego kraju, a niezawodnie tę wdzięczność Rada zechce wyrazić przez powstanie z miejsc. (*Wśród oklasków i okrzyków: brawo, Rada z miejsc powstaje*). Dalej prosi Prezydent o upoważnienie do wyrażenia pani Modrzejewskiej tego uznania, jakie jej Rada złożyła. (*Brawo*).

Prezydent oświadcza następnie, iż od siebie składa na budowę nowego teatru datek 300 złr. (*Brawo*).

Następnie zawiadamia Prezydent Radę, iż szkontro kasy miejskiej odbył zaraz na drugi dzień po objęciu urzędowania, i że stan kasy znalazł w porządku. Podaje dalej, iż liczba zaległości w Magistracie wynosi 2,500 sztuk, a zaległości te pochodzą jeszcze z miesiąca marca, kwietnia i t. d. Polecił więc, aby wszystko, co wpłynęło do Magistratu po koniec października b. r. załatwionem zostało po koniec grudnia b. r., Ażeby zaś na przyszłość zaległości nie było, Prezydent nie przyjdzie przed Radę z wnioskiem powiększenia personalu Magistratu, godzin pracy nie chciałby także pomnażać, gdyby wszakże ta ostatnia ewentualność była konieczną, w takim razie przedłoży Radzie odpowiednie wnioski.

Prezydent należał do kilku komisyj, mianowicie do komisyi administracyjnej, plantacyjnej, wodociągowej, gazowej i przemysłowej; w jego miejsce więc winien być uskutecznionym wybór do tych komisyj, co postawionem będzie na porządku dziennym przyszłego posiedzenia Rady.

P. o. sekretarza prezydyalnego p. Banaś odczytuje pisma do Rady nadeszłe, z których wymieniamy ważniejsze. I tak: Wydział Koła nauczycieli szkół średnich w Krakowie prosi o uzupełnienie statutu miejskiego w tym kierunku, aby tymże nauczycielom przyznane było prawo biernego wyboru do Rady miejskiej; — pismo Wydziału krajowego zawiadamiające, iż Sejm upoważnił go do wypłaty corocznie kwoty 1,000 złr. na dożywocie dla p. Schmidta-Ciążyńskiego, jeśli Kraków nabędzie te zbiory dla Muzeum Narodowego; — rekurs Zarządu Zakładu gazowego przeciw rozporządzeniu Magistratu, aby Zakład w przeciągu dni 30 usunął z ulic i placów wszelkie przyrządy, służące do oświetlenia gazowego; — reskrypt Namiestnictwa, zawiadamiający, że komitetowi, zbierającemu składki na zakupno obrazu Matejki do Muzeum Narodowego, przedłużonem zostało pozwolenie na zbieranie składek po dzień 10 lipca 1885 r.; — wreszcie pismo grona obywateli, wykazujące potrzebę uporządkowania ulicy Studenckiej.

Po odczytaniu pism, przystępuje Rada do porządku dziennego, którego pierwszy punkt stanowi wybór pierwszego wiceprezydenta miasta.

W przedmiocie tym zabiera głos r. m. JE. Dr Kopff, jako upoważniony przez grono obywateli. Liczni członkowie Rady byli świadkami gorliwości dotychczasowego wiceprezydenta p. Muczkowskiego. Kiedy szło o to, czyby nie zechciał zatrzymać nadal obowiązków wiceprezydenta, które z taką korzyścią dla miasta spełniał, oświadczył wyraźnie p. Muczkowski, że nie życzy sobie tego stanowczo, gdyż na pełnienie nadal sumienne obowiązków wiceprezydenta, nie pozwalają mu jego stosunki urzędowe. Pomimo dalszego nakłaniania p. Muczkowskiego, wyraził on, że miło mu przyczyniać się do dobra miasta na stanowisku radcy, ale postanowienia swego nie cofnie. Przejęci jesteśmy wdzięcznością dla p. Muczkowskiego, bo nigdy nie uchybił swoim obowiązkom, poświęcał im wiele czasu, i umiał utrzymać tę harmonią, która jest podstawą porządku. Dlatego wyrażę zapewne uczucie kolegów, jeżeli złożę mu uznanie. (*Oklaski*).

R. m. Muczkowski, dziękując za te zaszczytne i pochlebne słowa uznania, oświadcza, że jak dotąd, tak i nadal będzie jego obowiązkiem służyć gorliwie miastu rodzinnemu wiernie i uczciwie, na każdem stanowisku. (*Brawo*).

Rada przystępuje do wyboru piewszego wiceprezydenta. Na skrutatorów zaprasza Prezydent r. m.: prof. Dra Oettingera, Feintucha i prof. Dra Domańskiego.

Po oddaniu kartek i obliczeniu głosów, okazuje się, iż na 55 głosujących otrzymali: p. Friedlein 42 głosy, Dr Warschauer 5 głosów, p. Muczkowski 2 głosy, a 6 kart padło białych.

Wiceprezydentem wybrany tedy został tyloletni i tak gorliwy, a zasłużony miastu radca miejski p. Józef Friedlein, który to wybór powitanym został głośnym oklaskiem Rady.

Przed złożeniem przysięgi przez wiceprezydenta p. Friedleina, składa mu życzenia Prezydent Dr Szlachtowski, i wyraża, że zbytecznem byłoby mówić o zasługach p. Friedleina, bo o nich świadczy najlepiej dzisiejszy wybór, a zasług tych Prezydent był świadkiem. Podaje Prezydent rękę wiceprezydentowi nowemu, i niech to podanie rąk będzie zadatkiem wspólnej pracy, bo liczy Prezydent na radę i pomoc p. Friedleina.

Wiceprezydent p. Friedlein dziękuje za ten dowód ufności, jaki mu okazano wyborem, a nie wie, czem się zasłużył, bo jeżeli kiedykolwiek zdziałał co dla dobra miasta, to szedł w tej mierze albo za życzeniem obywatelstwa z poza Rady, lub z grona Rady, sobie więc autorstwa w tej mierze przypisać nie może. Przyrzeka wreszcie swe obowiązki najsumienniej pełnić i popierać Prezydenta we wszystkich czynnnościach oraz dopomagać mu radą czy czynem.

Po złożeniu przysięgi przez wiceprezydenta p. Friedleina, Rada jaszcze raz objawia mu oklaskami swoją sympatyę.

Na wniosek radcy Magistratu p. Turnaua, przedłożony imieniem sekcyi szkolno-dobroczynnej, uchwalono kredyt dodatkowy 900 złr. dla funduszu na wsparcie ubogich, który przekroczonym już został o sumę 803 złr. 59 ct.

Na wniosek p. Niedziałkowskiego dyrektora budownictwa miejskiego, zatwierdzono kosztorys, w ogólnej sumie złr. 1200 na adaptacye wykonać się mające w szkole żeńskiej św. Scholastyki w celu ogrzania korytarzy szkolnych, a to w myśl wniosku r. m. prof. Dra Kasparka uczynionego na posiedzeniu Rady miasta dnia 6 października b. r.

Deklaracyę p. Koziańskiego na dostawę druków od r. 1885—1887 dla biur Magistratu, zatwierdzono na wniosek sekcyi ekonomicznej przedłożony przez naczelnika ekonomatu p. Umińskiego. P. Koziański dał ofertę tańszą o 28% od współubiegających się firm p. Korneckiego i Pobudkiewicza. W dyskusyi zwracano uwagę na lichy papier w księgach rachunkowych, które mają stanowić długoletnie dowody, a w ręku się rozłażą. Zwracano także uwagę na lichy druk. Sekcya ekonomiczna przedstawi też Radzie wniosek, aby własnego papieru dostarczać drukarni pod druki, które cokolwiek dłużej istnieć muszą.

R. m. prof. Dr Zoll przedstawił Radzie w imieniu sekcyi szkolnej wniosek udzielenia zaliczki na pensye kilku nauczycielom, pod warunkiem wszakże, że biorący zaliczki złożą do kasy miejskiej police Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wykazujące ubezpieczenie ich życia na czas upłaty zaliczki i w odpowiedniej pobranym zaliczkom wysokości.

Warunek ten wywołał dłuższą zasadniczą dyskusyę, a niewłaściwość dopięcia przezeń celu, jaki zamierzał wykazał dowodnie r. m. dyr. Kieszkowski. Ubezpieczenie się bowiem nauczycieli tylko na czas opłaty zaliczek byłoby dla nich i za kosztowne i odejmowałoby im możność uzyskania dalszej zaliczki gdyby tego konieczna zaszła potrzeba, w razie choroby lub nieszczęścia. Tylko stałe ubezpieczenie się na życie może dać nauczycielom hipotekę na zaliczki, i na dalsze ich zaciąganie, jeżeliby zaszła potrzeba, a przytem stanowi tę korzyść, że nauczyciel acz z skromnych funduszów oszczędza przecież co roku drobną sumę. Należy więc, wnosi p. Kieszkowski, przekształcić ten warunek o tyle, że zabezpieczeni na życie nauczyciele mogą otrzymywać zaliczki. (Brawo).

Wniosek p. Kieszkowskiego przyjęto i uchwalono udzielić zapomogi pięciu nauczycielom, to jest wszystkim, których wyszczególnił sprawozdawca.

Wreszcie r. m. prof. Bobrzyński, imieniem komisyi przemysłowej, przedkłada następny wniosek: 1) Budynek po kasie oszczędności przeznacza się w całości na pomieszczenie szkoły rysunkowej wraz z podręcznymi tejże zbiorami; 2) przyznaje się na poczynienie potrzebnych w tym budynku adaptacyj, kredyt w kwocie 3000 złr. w. a.; 3) upoważnia się Sekcyą ekonomiczną do wykonania tych adaptacyj w porozumieniu z komisyą przemysłową.

Na poparcie wniosku przytoczył sprawozdawca nader pomyślny rozwój tej szkoły, która otwarta we wrześniu, liczy do dziś dnia 72 uczni z pomiędzy czeladników i rzemieślników. Odpowiedziała więc ta szkoła potrzebie, i dlatego nie potrzeba Rady zachęcać do ofiarności w tej mierze. Szkoła mieści się dotychczas w dwu salkach tylnych, zbyt szczupłych. Od Nowego Roku przybędzie oddział modelowania, co już Rada uchwaliła, potrzeba więc będzie miejsca na rysunki i gipsy, które pod kluczem umieszczone być muszą. Trzeba też będzie przenieść niektóre przedmioty z Muzeum techniczno-przemysłowego, mające związek z zadaniem szkoły. Już się zastanawiano, aby połączyć tę szkołę wraz z Muzeum techniczno-przemysłowem i zamyślano użyć w tym celu gmachu po szpitalu św. Ducha. Przeróbki odpowiednie kosztowałyby 30.000 złr., a mimo to musiałoby się jeszcze myśleć o przeniesieniu dwóch szkół ludowych. Wydatek więc byłby znaczny. Może w teatrze starym, kiedy miasto wybuduje nowy, da się pomieścić Muzeum techniczno-przemysłowe wraz z Szkołą przemysłową. Wobec takiego stanu rzeczy jedynie możliwe wyjście proponuje przytoczony powyżej wniosek.

Nad wnioskiem tym rozwija się także bardzo obszerna dyskusya. Wszyscy mowcy przyznają potrzebę i znaczenie tej szkoły, jednemu tylko Drowi Warschauerowi nie podoba się jej szybki rozwój, i żądał dlatego odesłania sprawy do sekcyi skarbowej. R. m. Zieleniewski pragnie tylko niektóre ubikacye przeznaczyć jeszcze dla szkoły, a nie oddawać jej całego gmachu. B. prezydent Dr. Weigel przeciwny jest prowizorycznemu przerobieniu gmachu kosztem 3.000 złr., tem bardziej, że gmach nie odpowiada celowi, jaki mu wniosek nadać zamierza. R. m. Birnbaum wnosi odesłanie sprawy do sekcyi skarbowej i ekonomicznej. R. m. poseł Chrzanowski wnosi, aby przedłożono Radzie plany i kosztorysy adaptacyj. R. m. Epstein oblicza, iż procent od wartości domu po Kasie oszczędności wynosi 2,500 złr., lepiej więc za tę sumę wynająć odpowiedni lokal. Rachunkowi temu przeciwstawia r. m. dyrektor Kieszkowski rachunek na realnej oparty podstawie, mianowicie, że według budżetu dom ten przynosi 180 złr. dochodu, wieleż więc płaciłaby gmina za inny lokal corocznie?

Wniosek komisyi popierają wiceprezydent p. Friedlein, r. m. prof. Dr Zoll, i p. Zaremba.

Sprawozdawca prof. Dr Bobrzyński wykazuje, iż tylko z jednym pozytywnym wnioskiem p. Epsteina acz niemożliwym do wykonania dla braku odpowiedniego lokalu, liczyćby się można, reszta bowiem jest negatywną i nic nie przeciwstawia stanowczego.

Gdybyśmy chcieli czekać na znalezienie odpowiedniego budynku na pomieszczenie Muzeum techn.-przemysł. i szkoły przemysłowej, to należałoby czekać 3, 4 lub 10 lat, zanim teatr opróżnionym zostanie, lub wybudować nowy gmach dla Muzeum i szkoły za kilkakroć tysięcy złr. Jeżeli zaś nie chce się teraz nic dla tej szkoły przyznać, to znaczy zdusić ją odrazu i stłumić w pierwszym rozwoju. Plany i kosztorysy prowizoryczne są, ale komisya musi wiedzieć, o ile Rada do ofiar jest skłonna, aby módz odpowiednie powziąć ostatecznie zamiary. Zaznaczył także sprawozdawca, iż kiedy wszyscy oponenci witali przychylnie rozwój tej szkoły, to nie podobał on się jednemu tylko radcy t. j. radcy Warschauerowi.

W głosowaniu przyjęła Rada wszystkie trzy punkta wniosku komisyi, i na tem posiedzenie zakończyła.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 grudnia.

Wydział krajowy, a raczej p. Marszałek zwołał na dzień 7 stycznia p. r. ankietę przemysłową, mającą na celu podniesienie przemysłu i rękodzieł w kraju. Referentem dla zachodniej Galicyi, a względnie dla Krakowa, jest b. prezydent Dr Weigel.

— **Przełożeni tutejszych klasztorów** przedstawili się wczoraj Prezydentowi miasta Drowi Szlachtowskiemu, w sali Prezydyalnej Magistratu. Poważnemu zastępowi duchowieństwa przewodniczył X. Stanisław Słotwiński, opat XX. Kanoników regularnych Lateraneńskich; on też Przemówił do Prezydenta następnie: Zgromadzeni przełożeni tutejszych klasztorów i świątyń Pańskich, winszujemy Ci, Panie Prezydencie, tego wysokiego urzędu. My będziemy zasyłać modły do Boga, prosząc o pomyślność dla Ciebie, wiernego syna Kościoła, aby Cię Bóg napełniał hojną Swą łaską i pomocą w pełnieniu trudnych i ciężkich obowiązków. Ufni również w Twoją życzliwość, Panie Prezydencie, dla dobra miasta, polecamy Ci stare zabytki naszych świątyń, które są wielką ozdobą tego grodu, abyś je, ile w Twojej mocy będzie, miał w opiece i staraniu.

Prezydent Dr Szlachtowski odpowiedział następnie:

Wielebnym Przełożonym krakowskich klasztorów składam podziękowanie za ich uprzejmość i życzliwość. Nazwaliście mnie Panowie wiernym synem Kościoła, do czego się otwarcie przyznaję. Wdzięczny także jestem za modły, które raczycie wznosić za mnie do Boga, bo potrzebuję pomocy nietylko ludzkiej ale i Boskiej. Świątynie nasze są ozdobą naszego miasta i w nich znajdują się pamiątki naszej przeszłości; Wy Panowie jesteście tychże stróżami, a zapewnić mogę, że Rada Miasta jak dawniej tak i na przyszłość swej opieki im nie odmówi.

— **Przewodniczący komitetu A. Mickiewicza** nadsyła nam następujące pismo do zamieszczenia: Na posiedzeniu Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza odbytem w d. 17 grudnia b. r. powzięto uchwałę, iż wybór jurorów po myśli ustępu 8 programu konkursowego dokonanym być winien na pierwszem posiedzeniu Komitetu w dniu 29 grudnia b. r. O czem Przewodniczący zawiadamia Członków Komitetu, z uprzejmą prośbą, by na

---

działa co ją czeka — i szlachta zdawna o przyjaźni między Billewiczem a Kmicicami słyszała — zresztą umysły w czasach klęski czem innem były zajęte — tak, że wkrótce i mówić o testamencie przestano.

Mówiono tylko o Kmicicach nieustannie we dworze w Wodoktach, a raczej o panu Andrzeju, bo stary miecznik nie żył już także. Młodszy pod Szkłowem z własną chorągiewką i z orszańskiemi woluntarzami stawał. Później zniknął z oczu, ale nie przypuszczano żeby zginął, gdyż śmierć tak znacznego kawalera pewnieby nie uszła niepostrzeżenie. Familianci to bowiem byli w Orszańskiem Kmicice i panowie znacznych fortun, ale tamte strony płomień wojny zniszczył. Powiaty i ziemie całe zmieniały się w głuche pola, kruszyły się fortuny, ginęli ludzie. Po złamaniu Radziwiłła nikt już silniejszego oporu nie dawał. Gosiewski, hetman polny sił nie miał; koronni hetmanowie wraz z wojskami na Ukrainie ostatkiem wojsk walczyli — i wspomódz go nie mogli, również jak i Rzeczpospolita przez wojny kozackie wyczerpana. Fala zalewała kraj coraz dalej, gdzieniegdzie tylko o warowne mury się odbijając, ale i mury padały jedne za drugiemi, jak upadł Smoleńsk. Województwo Smoleńskie, w którem leżały fortuny Kmiciców, uważano za stracone. W powszechnem zamieszaniu, w powszechnej trwodze rozproszyli się ludzie, jak liście wichrem rozegnane, i nikt nie wiedział, co się z młodym chorążym orszańskim stało.

Ale że do starostwa Żmudzkiego wojna jeszcze nie doszła, ochłonęła zwolna szlachta laudańska po klęsce szkłowskiej. Okolice poczęły się zjeżdżać i naradzać tak o rzeczy publicznej jak o sprawach prywatnych. Butrymowie, najstarsi do boju, przebąkiwali, że trzeba będzie na kongresach pospolitego ruszenia do Rosyan jechać, a potem do Gosiewskiego, by pomścić szkłowską przegraną. Domaszewicze myśliwi poczęli się zapuszczać lasami, puszczę Rogowską aż pod zastępy nieprzyjacielskie, wieści z powrotem przywożąc. Gosiewicze Dymni w dymach mięso na przyszłą wyprawę wędzili. W sprawach prywatnych postanowiono bywałych i doświadczonych ludzi na odszukanie pana Andrzeja Kmicica posłać.

Składali owe rady starsi laudańscy pod przewodem Pakosza Gasztowta i Kassyana Butryma, dwóch patryarchów okolicznych — wszystka zaś szlachta, której ufność, jaką w niej położył zmarły pan Billewicz, wielce pochlebiła, poprzysięgła sobie wiernie stać przy literze testamentu i pannę Aleksandrę prawie rodzicielską opieką otoczyć. To też gdy czasu wojny, nawet w stronach do których wojna nie doszła, zrywały się niesnaski i zawichrzenia, na brzegach Laudy wszystko pozostało spokojne. Żadnych dyfferencyj nie podniesiono, nie było żadnego worywania się w granice majętności młodej dziedziczki; nie poprzesypywano kopców, nie wycięto cechowanych sosen na rubiebach lasów, nie zajechano pastwisk. Owszem wspomagano zasobną samę przez się dziedziczkę, czem która okolica mogła. Więc Stakjanowie nadrzeczni nadsyłali ryby solonej; z Wołmontowicz od mrukliwych Butrymów przychodziły zboża, siano, od Gasztowtów, zwierzyna, od Domaszewiczów myśliwych, smoła i dziegieć, od Gościewiczów Dymnych. O pannie Aleksandrze nikt inaczej w zaściankach nie mówił, jak „nasza panna“ — a piękne pacuszelki wyglądały pana Kmicica bogdaj tak samo niecierpliwie jak i ona.

Tymczasem przyszły wieści zwołujące szlachtę — więc poczęto ruszać się na Laudzie. Kto z pacholęcia wyrósł na męża, kogo nie pochylił wiek, ten na koń siadać musiał. Jan Kazimierz przybył do Grodna i tam miejsce jeneralnego zbioru naznaczył. Tam też ciągnięto. Ruszyli w milczeniu pierwsi Butrymowie, za niemi inni, a Gasztowtowie na ostatku, jak zawsze czynili, bo im od pacuszelek żal było odjeżdżać. Szlachta z innych stron kraju w małej tylko stawiła się liczbie — i kraj pozostał bez obrony, ale Lauda pobożna stanęła w całości — Pan Wołodyjowski nie ruszył, bo nie mógł jeszcze ręką władać, więc właśnie jako wojski między pacuszelkami pozostał. Opustoszały okolice — i jeno starcy z białogłowami zasiadali wieczorem przy ogniskach. Cicho było w Poniewieżu i Upicie — czekano wszędy na nowiny.

Panna Aleksandra również zamknęła się w Wodoktach, nikogo prócz sług i swych opiekunów laudańskich nie widując.

(Ciąg dalszy nastąpi).

posiedzenie to: w dniu powyż oznaczonym, o godz. 5 wieczorem do sali posiedzeń ratusza miejskiego, dla wzięcia udziału w obradach, łaskawie przybyć zechcieli.

W Krakowie dnia 18 grudnia 1884 r.

Przewodniczący Komitetu.

(Uprasza się Redakcye dzienników o powtówrzenie tej wiadomości).

— **Od p. Modrzejewskiej** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Wzruszona do głębi seerca wczorajszem pożegnaniem, pragnę raz jeszcze wyrazić moją wdzięczność publiczności krakowskiej za tak gorące, tak rozrzewniające dowody sympatyi.

Przedewszystkiem dziękuję kolegom moim za serdeczne słowa uznania i ofiarowany srebrny wieniec; Panu Prezydentowi Szlachtowskiemu za wieniec z tak pochlebną dla mnie dedykacyą; Malarzom krakowskim, tej chlubie naszego grodu, za prześliczne do bukietu przyłączone palety; młodzieży Akademickiej za wspaniały wieniec; Resursie krakowskiej i wreszcie wszystkim tym co na wczorajszem przedstawieniu dawali oznaki życzliwości. Pominąć nie mogę tutaj tego, który pierwszy myśl moją podjął i podzielił i hojnym darem dał jej skuteczne poparcie, hrabiego Zygmunta Cieszkowskiego. Ukrywać się z ofiarą ma prawo tylko ten co ją niesie, nie ten co ją odbiera, i dla tego nie waham się zdradzić jego incognito.

Z jego pomocą udało mi się zebrać 1377 rs. 95 cent. Zaszczyt jednak położenia kamienia węgielnego pod nowy teatr przypadnie zacnym i pracującym Ukrainkom, które już poprzednio na ten cel złożyły na moje ręce 1 rs. i 10 cent. również jak i na pana Jana Fuchsa artystę śpiewaka, który, o ile mi wiadomo, zebrał 150 rs.

Rubryka przeto otwarta, sposobność nastręczona każdemu przyczynienia się według środków do celu, o którego potrzebie aż nadto przekonani wszyscy jesteśmy. Zresztą zdaje mi się, że wszelka zachęta z mej strony byłaby zarozumiałością, ponieważ myśl ta kiełkowała już od dawna w umysłach wszystkich dobrze myślącyeh i sztukę narodową kochających obywateli. Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Helena Modrzejewska.

— **Piąty projekt** na pomnik Mickiewicza nadszedł wczoraj do Krakowa.

— **Starsi cechów krakowskich** zebrali się wczoraj wieczór w sali Stowarzyszenia rzeźników, celem naradzenia się co do gremialnego przedstawienia się Prezydentowi miasta i proszenia o poparcie w sprawach przemysłowych i rękodzielniczych. Uchwalono zebrać się dzisiaj przed południem w Magistracie i przedstawić się Prezydentowi m. Krakowa Dr Szlachtowskiemu. Przemawiać będzie w imieniu starszych cechów p. Kornecki, starszy Stowarzyszenia drukarzy. Sprawozdanie podamy jutro. Zebrani wczoraj starsi zrobili z inicyatywy r. m. p. St. Armółowicza, starszego Stowarzyszenia rzeźników, owacyę nowowybranemu wiceprezydentowi p. Friedleinowi, prawdziwemu patrycyuszowi krakowskiemu, który znajdował się na tem posiedzeniu, jako starszy Stowarzyszenia księgarzy. Uczczono również Prezydenta Dra Szlachtowskiego w krótkim toaście, tudzież Marszałka Dra Zyblikiewicza, bo obywatelstwo krakowskie ma dobrze w pamięci zapisane jego rządy, jako Prezydenta m. Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** P. Walery Kafliński, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Dr Adam Doboszyński** został wpisany w listę obrońców w sprawach karnych.

— **Z nad Wisłoka** 19 grudnia. W Nrze 288 *Czasu*, użala się korespondent z nad Jasiołki, że „nieporadność na stacyach jest tak wielką, iż mimo nadesłanych, przez Dyrekcyę z Krakowa, wagonów, nafta w *Zagórzanach* zalega“. Tu pozwalam sobie zrobić uwagę, że zarzut ten nie samych dotyczy Zagórzan, lecz całej linii. I tak, od 15 listopada (dnia zaprowadzenia nowego rozkładu) do 20 listopada, zatem w 5 dniach, i to dniach pogodnych, przy suchych szynach, dwa tylko południowe pociągi, w kierunku Zagórza, osiągnęły w Zagórzu połączenie z pociągami kolei Łupkowskiej. — Podróżni reszty pociągów musieli albo w Sanoku, z trudem i kosztami, całą dobę przepędzić, albo biwakować dwanaście godzin w Zagórzu. — Głównym powodem tego opóźniania się jest brak urzędników, a na stacyach z większym ruchem towarowym, brak ludzi do ładowania towarów. Urzędnicy upadają pod ciężarem pracy nad ludzkie siły. Na wielu stacyach jest tylko jeden urzędnik. — Że zaś nikt z żyjących zupełnie bez snu, obejść się nie może, zatem ze stacyi gdzie jest dwóch urzędników jedzie dwa razy na tydzień, jeden, do mniejszych stacyj na substytucyą. — Tym sposobem na wszystkich stacyach, tak większych, jak i mniejszych, mają ci panowie to bene, że się mogą dwa razy w tygodniu do łóżka położyć! Naczelnik jednej stacyi z ożywionym ruchem towarowym, udowodnił mi liczbami, że w sześciu dniach pełni dwa razy służbę 56 gogzin bez przerwy! — Jak służba przy takiej organizacyi wyglądać musi, łatwo sobie wyobrazić można. O służbie kolejowej, mianowicie konduktorach, jedno tylko podniosę, to jest, że ci ludzie właściwego ubrania nie mają. W lecie i w jesieni, już każdego raziło, że w tak pięknych wagonach (które rychło zostały usunięte) pełnią służbę ludzie brudno lub dziwacznie ubrani; lecz tem więcej jeszcze zdumiony zostałem, gdy jadąc do Sącza w mróz trzaskący, który w Ptaszkowej sięgał 20 stopni, widziałem tych nieboraków w letnich czapkach, i wytartych połatanych paltocikach, lub burnusach. Zapytałem: gdzież czapki futrzane? gdzież kożuchy? Zmarznięci na kość, ledwie odpowiedź wybełkotać mogli: „niema, obiecują dać, po Nowym Roku“. — Kalendarz więc a nie mróz w tym razie decyduje. — Absolutna konieczność, by się zasłonić od zmarznięcia, podała konduktorom myśl zaopatrzenia się w wielkie garnki żelazne napełnione żarem z lokomotywy, lub pieców znajdujących się w wagonach trzeciej klasy, i ustawili sobie, te przenośne piecyki w swoich budkach co w żadnym razie nie przyczynia się do bezpieczeństwa podróżnych.

— **Bankiet pożegnalny** urządzili w sobotę w hotelu Europejskim we Lwowie, urzędnicy Wydziału krajowego dla długoletniego kolegi swojego, p. Dra Bronisława Łozińskiego, który, jak wiadomo, przeszedł niedawno do służby państwowej. Podczas uczty wzniósł Dr Wereszczyński serdeczny toast na cześć ustępującego, gorliwego i znakomitego pracownika; dalej wzniósł toast Dr Rutkowski i jeden z najdawniejszych kolegów i przyjaciół Dra Łozińskiego. Serdeczna koleżeńska pogadanka, w gronie szczerych towarzyszów pracy i znajomych, przedłużyła się do późnej godziny.

— **Antoni Broński**, dowódca powstania słonimskiego w r. 1831, umarł, jak nam donoszą w Bordeaux, w d. 19 listopada r. b., licząc lat 90. Był on majorem 3 pułku strzelców pieszych w armii polskiej, ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari* i krzyżem legii honorowej za wydoskonalenie wyrobu jedwabiu.

— **Z St. Francis** otrzymujemy następujące pismo: „Składam w imieniu Polaków tutejszych jak najserdeczniejsze dzięki wszystkim tym, którzy odezwę moją uwzględnić raczyli, a mianowicie X. Jaskulskiemu, z Poznania, za przysyłanie *Przeglądu kościelnego*, i X. prof. J. Krukowskiemu, z Krakowa, za *Teologię pasterską*, *Nowe nauki majowe* i *Przewodnik praktyczny dla katechetów*; nadto p. Edw. Pawłowiczowi, ze Lwowa, za *Wspomnienia z nad Wilji i Niemna*. Możnaby się spodziewać liczniejszych przesyłek, bo Czesi na podobną odezwę odbierają codziennie stosy ksiąg i pism najrozmaitszych. Jeżeliby więc ktoś zechciał zaszczycić nas jeszcze czemkolwiek, z wdzięcznością przyjmiemy i pokornie o nie prosimy, każdy bowiem uzna, że powyższe dziełka nas żadną miarą zadowolić, ani wystarczyć nam nie mogą. Z utęsknieniem więc oczekujemy więcej.

St. Nawrocki,
St. Francis, Wis. America.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 26go: *Chata za wsią*, obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Rzecz wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego; muzyka Zygmunta Noskowskiego. Po raz pierwszy.

W sobotę 27go: *Chata za wsią*, obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Rzecz wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego; muzyka Zygmunta Noskowskiego. Po raz drugi.

W niedzielę 28go: *Chata za wsią*, obraz sceniczny w pięciu aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza. Rzecz wzięta z powieści J. I. Kraszewskiego; muzyka Zygmunta Noskowskiego. Po raz trzeci.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagielloń. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 22go grudnia pochmurno, deszcz; term. od —0·7 doszedł do +4·0 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7ej rano d. 23go stan jego był 736·5 millim., term. +1·0 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— We środę d. 24go grudnia: Wigilia do Bożego Narodzenia; Adama i Ewy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pani Modrzejewska zakończyła wczoraj swoje występy na scenie krakowskiej w roli Wioli w komedyi Shakespeara *Wieczór trzech króli*, przeznaczając, jak wiadomo, tak z tego jak przedostatniego przedstawienia dochód na budowę nowego teatru w Krakowie.

Z różnych też stron i z różnych warstw społecznych wyprawiono tego wieczora znakomitej artystce pożegnalne owacye, które połączyły się w jednem a ogólnem uznaniu dla jej pięknego talentu.

W liście, który artystka przesłała do Redakcyi naszej, wymienione są liczne dary i gorące dowody sympatyj dla pani Modrzejewskiej, których widownią był wczoraj teatr krakowski. Bezwątpienia wieczór ten przypomnieć musiał artystce najgłośniejsze jej amerykańskie tryumfy i tam na jej cześć urządzone owacye. Prócz wymienionych w liście pani Modrzejewskiej darów i oznak uznania, padło na scenę wiele bukietów od osób prywatnych.

W imieniu grona artystów sceny krakowskiej, które ofiarowało p. Modrzejewskiej srebrny wieniec, przemówił p. Rieger. Pani Modrzejewska odpowiedziała z oznakami wielkiego wzruszenia, a następnie przemówiła do publiczności. — Rzęsiste oklaski towarzyszyły tym wszystkim owacyom.

W Chacie za wsią znane i spopularyzowane powieścią Kraszewskiego postacie odegrane zostaną na naszej scenie przez następujących artystów: Aza p. Kałużyńska, Motruna p. Sułkowska, Korducha p. Wojnowska, Aga p. Wolska, Tumry p. Rieger, Lepiuk p. Stępowski, Grzmotuń p. Frenkel, Kajtuś p. Feldmann, Aprasz p. Werner, Janko p. Zapałowicz, Skołub p. Jejde i t. d. i t. d.

Wogóle wchodzi na scenę w tym utworze przeszło czterdzieści osób. Że zaś muzyka gra tutaj przeważną rolę, recenzent nasz p. Franciszek Bylicki bywa na próbach i wspiera reżyseryę swojemi radami.

W Warszawie zbiera obecnie niezwykłe laury, wiolinistka Teresina Tua. Jest to córka ubogiego muzykanta z Sabaudyi; wykształcenie muzyczne otrzymała w konserwatoryum paryskiem, pod kierunkiem sławnego Massarta. Pani Mac Mahon i królowa hiszpańska Izabela, były szczególnemi protektorkami młodej, bo zaledwie ośmnaście lat liczącej artystki, i temu też zawdzięcza szybki rozgłos w Paryżu i w świecie muzykalnym. Najnowsze krytyki niemieckie uważają Tuę, jako niezwykłe zjawisko, i zaliczają ją do pierwszorzędnych artystek.

Nakładem F. A. Brockhausa w Lipsku wyszła broszura: „O Polsce,“ napisał jenerał-feldmarszałek hr. Moltke. Przekład z upoważnienia autora dokonany. (8⁰ 103 str.).

Hogia. Altpreussisches Epos in sechs Gesängen von Heinrich Nitschmann. Mit 2 Illustrationen. Danzig, Th. Bertling. Znany autor dzieła *des Polnische Parnass* i *Geschichte der polnischen Literatur*, przedstawił w pięknych heksametrach ustęp z pierwszych dziejów chrześciaństwa w Prusiech, którego główną bohaterkę stanowi pogańska wajdelotka, następnie przechrzczona na wiarę chrześciańską Hogia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, **o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu** w dniach 22 i 23go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił blisko do 1000 korcy. Ceny od ostatniego targu żadnej nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 35·— do 39 złp.; żyto za 227 funtów 29·— do 32·— złp.; jęczmień za 202 funtów od 23·— do 26·20 złp.;

Wskutek trwającej niepogody, ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe, tendencya mdła.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·75 do 8·28 złr.; czerwoną od 8·— do 8·50 złr.; białą od 7·90 do 8·40 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr., poślednie od 7·15 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·40 do 7·75 złr.; pośledni od 6·80 do 7·35 złr.; owies od 6·75 do 7·10 złr.; groch od 8·— do 10·50 złr.; fasola od 9·75 do 12·50 złr.; wyka od —·— do —·— złr.; kukurudza od 7·50 do 8·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 7·75 do 8·25 złr.; rzepak od 12·50 do 12·75 złr.; koniczyna czerwona od —·— do —·— złr.; biała od 50·— do 60·— złr.

Compass, znany rocznik finansowy, założony przez Gustawa Leonhardta, a wydawany obecnie przez S. Hellera, wyszedł na rok 1885 w Wiedniu u Alfreda Hoeldera.

Użyteczność rocznika tego, jako podręcznika do poinformowania się w sprawach zakładów kredytowych wszelkiego rodzaju i przedsiębiorstw przewozowych, nietylko co do finansowego ich położenia, ale i co do zakresu całego ich działania, jest już powszechnie znaną.

Wydawnictwo to staje się z roku na rok coraz dokładniejszem i bardziej wyczerpującem. Obecny rocznik zawiera sprawozdania z czynności 1742 Stowarzyszeń w Austryi, Węgrzech i Kroacyi, takich, jak banki i inne instytucye kredytowe, kasy oszczędności, Stowarzyszenia z nieograniczoną i ograniczoną poręką, stowarzyszenia ubezpieczeń, przedsiębiorstwa przemysłowe akcyjne, stowarzyszenia transportowe wszelkiego rodzaju, a oprócz tego jeszcze budżet państwowy, wyszczególnienie podstaw administracyjnych obligacyj wszelkiego rodzaju, treść najświeższych ustaw w sprawach finansowych i najważniejsze wiadomości statystyczne, zgoła, że niema zawodu, dla którego nie mógłby z jakiegokolwiek powodu w danym razie być podręcznikiem bardzo dogodnym.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (3141)

NADESŁANE.

W szeregu usiłowań najświeższej doby, zmierzających do obyczajowego i ekonomiczego podźwignięcia naszych włościan, zasługuje na wzmiankę działalność „Wydawnictwa dziełek dla ludu“, wspomaganego ofiarnością komitetu, zawiązanego umyślnie w tym celu we Lwowie. Lubo to wydawnictwo istnieje dopiero od kilku lat, ogłosiło ono jednak już niemało dziełek dobrych. Pomiędzy temi publikacyami zwraca na siebie uwagę powieść, wyszła z druku parę miesięcy temu pod tytułem: *Na nowych drogach* przez Krystynę, której treść wysnuta z życia wiejskiego ludu, oraz z jego stosunku w gminie i z dworem. Utwór ten zaleca się niepospolitem wniknięciem w warunki życia naszych kmiotków. Lecz co najbardziej w nim zastanawia, to nie tylko trafne podsłuchanie objawów z ich powszedniego żywota, lecz nadewszystko plastyczne, a przytem idealnym pędzlem uszlachetnione odzwierciedlenie faktów, rozgrywających się na tem pozornie poziomem tle. Albowiem w tej powieści niema czczego realizmu, jakby ktoś ze względu na rzekomo prozą tchnący temat jej mógł przypuszczać! Owszem snadno dopatrzeć się w niej iskry Bożej, ziejącej ciepłem i światłem, a kraszącej ponętnemi barwy malowidło bytu sfer wieśniaczych, które poniekąd nasza przeszłość, po części zaś sama natura ich zajęć względem innych warstw upośledziły... Godzi się przeto polecić powszechności wspomnioną książeczką, bo napisaną po Bożemu i w iście ziemiańskim, poczciwym duchu.

J. K. Z.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 grudnia. (*W*) Statystyczna komisya centralna uchwaliła, aby konskrypcyi szkół ludowych, uskuteczniane co 5 lat, z których ostatnia odbyła się w r. 1880, zaniechać w r. 1885 z powodu, że nowela szkolna obowiązuje dopiero od niedawna, i rezultat jej nie da się jeszcze ocenić.

Wiedeń 23 grudnia. Dyrektor urzędów pomocniczych Namiestnictwa we Lwowie radca cesarski Juliusz Mosch otrzymał z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Berno 23 grudnia. Minister handlu rozporządził, iż ci kandydaci do Izby handlowej, którzy równocześnie nie są wyborcami w odnośnem ciele wyborczem, choćby uzyskali większość głosów, nie mają być uważani za wybranych. Wskutek tego na 48 mandatów dostało się 25 Czechów do Izby handlowej. Utrzymują, że niemieccy członkowiz Izby handlowej złożą mandaty.

Klub stronnictwa młodoczeskiego wniósł petycyę o przyznanie dwóch deputowanych do Rady państwa dla Nowego miasta w Pradze.

Bruksela 23 grudnia. Uznanie międzynarodowego Towarzystwa afrykańskiego ze strony Austryi uchodzi tu za fakt dokonany.

Madryt 23 grudnia. Prezes ministrów Canovas ma wkrótce ustąpić; jako następcę jego wymieniają Silvelę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 grudnia. Lukas wyrządzić miał Towarzystwu „Giro- und Cassenverein“ przez sprzeniewierzenie depozytów szkodę w wysokości około 45,000 złr.

Budapeszt 23 grudnia. Policya wykryła wczoraj w Nowym Peszcie w mieszkaniu pewnej pani socyalistyczną drukarnię, w której skonfiskowała wiele pism i manuskryptów socyalistycznych. Zecer Franciszek Spielmann został aresztowany wraz z osobą, która mieszkanie wynajęła.

Berlin 23 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi w sprawie Kongo omawiano znowu amerykański projekt neutralizacyi. Następnie odroczono dalsze obrady, ponieważ z kilku stron zaznaczono, że kwestya ta nie należy do właściwych zadań konferencyi.

Berlin 23 grudnia. Konferencya w sprawie Kongo odroczoną została do dnia 15 stycznia.

Bardzo liczne zgromadzenie partyi narodowo-liberalnej wyraziło żywe uznanie polityce zagranicznej kanclerza, tudzież oburzenie z powodu uchwały parlamentu z dnia 15 b. m., z którą lud niemiecki się nie solidaryzuje.

Berlin 23 grudnia. Doniesienia urzędowe potwierdzają wiadomość o zatknięciu sztandaru niemieckiego w różnych punktach Nowej Gwinei i na wyspach Admiralicyi, Nowej Irlandyi i Nowej Brytanii, aby stósownie do życzenia osiadłych tam poddanych państwa niemieckiego tamtejsze kolonie i stacye handlowe oddać pod protektorat Niemiec.

Rzym 23 grudnia. Izba zakończyła dyskusyę nad konwencyami w sprawie kolei żelaznych, przyjęła 237 przeciw 188 głosom zaproponowany przez komisyę porządek dzienny; wyrażający zupełne zaufanie do rządu, a następnie odroczoną została do dnia 15 stycznia.

Rzym 23 grudnia. Kardynał Consolini umarł.

Londyn 23 grudnia. Władze kolejowe oświadczyły, że niema powodu mniemać, iż pożar na dworcu kolejowym w Windsor był dziełem Fenian. Bliższe dochodzenia wykazały, że w skrzyni nie było maszyny piekielnej i że znaleziona flaszka nie zawierała materyi eksplodującej.

Kursa. — Wiedeń 23-go grudnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·95.— 5% Renta papier. nieopodat. 97·—. — Renta srebr. 83·10. — Renta złota 104·25. — 6% Renta złota węgierska — ·—· — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 — ·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 854·— — Akcye kredy. 295·—.— Londyn 123·35. — Napoleony 9·76—. — Lombardy — ·— Losy roku 1864 — ·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. — ·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. — ·—. — Obligacye indemn. galicyjs. — ·—.— Losy prem. węgiersk. — ·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. — ·—. — Akcye kolei półn.-zach. aust. — ·—.— 6% Listy zast. hipot. — ·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·75.— Akcye kolei Siedmiogr. — ·—. — Marki 60·30—. — Ruble — ·—. — Dukaty 5·79. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Jutrzejszy Nr. *Czasu* z powodu wilii Bożego Narodzenia wyjdzie o godz. 3-ciej po południu.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	*osobowy*	*pospieszny*	*mięszany*
Kraków odjazd	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyjazd	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:

Kraków odjazd 6·13 rano { Tarnów przyja. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop. }

Do Wieliczki { Kraków odjazd: 11·5 przed poł.; Wieliczka przy.: 11·49 przed poł. }

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	*osobowy*	*mięszany*	*pospieszny*
Lwów odjazd	3·45 ra.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop	5·10 rano	6·48 rano

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 Grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 —	127 —
Marki niemieckie	59 80	60 40
Dukat ważny	5 73	5 84
20-to frankówka ważna	9 74	9 85
Imperyał ważny	10 —	10 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 70	82 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	86 50	87 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie 41 let.	91 75	93 —
4% „ „ „ „ „ „	87 —	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 —	100 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 75	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 75	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 75	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 50
6% „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „	56 —	58 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96	97 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	266 —	268 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	192 —	194 —
„ „ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 60	19 25
„ „ Stanisławowa	23 —	24 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 25	13 75
„ „ węgier. „ „	7 10	7 60

Wiedeń 22 Grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	81 90	82 05
4⅖% „ srebrna	83 10	83 25
4% „ złota	104 10	104 25
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 50	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	171 —	171 50
„ „ 1864 „ 50 „	169 25	170 —
Losy Como-Renten za sztukę	45 —	47 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	102 75
Galicyjskie „ „	102 30	102 80
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 50	101 25
Węgierskie „ „	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 25	100 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 —	146 50
6% Renta węgierska złota	124 10	124 25
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 75	106 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	97 50	98 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	215 50	216 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 10	293 50
„ Bank węgierski . 200 „	304 75	305 25
Depositen-Bank . 200 „	199 50	200 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	690 —	710 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	856 —	859 —
Unionbank . 100 „	74 60	75 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	143 —	143 50
Wied. Bankverein . 100 „	100 —	100 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	180 —	181 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	524 —	525 —
Elżbiety . 210 „ „	233 50	234 —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 75	197 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2310	2315
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 75	208 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	267 75	268 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 —	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	194 —	195 —
Nordwest austr. . 200 „ „	172 50	173 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	176 40	176 80
Rudolfa . 200 „ „	180 50	180 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	179 75	180 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	307 25	307 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	146 25	146 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	172 25	172 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 25	167 75
„ Westb. . 200 „ „	172 50	173 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 —	122 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 70
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 50	97 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	99 50	100 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	99 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	101 —
5% „ „ „ „ prem.	— —	98 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 15	102 35
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	— —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 30	99 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 25	99 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 25	99 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 10	110 50
„ za 200 Mrk. nie op.	116 50	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 70	106 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	105 —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 20	99 40
„ Jarosław 300 „ „	98 —	99 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 —	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 70	103 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 10	102 30
„ „ Em. 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 40	86 60
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	114 25	114 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 75	98 25
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	188 50	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	146 80	147 30
„ „ . 200 złr. 5%	124 —	124 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	104 60	105 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . 300 „ „	96 90	97 30
„ „ złotem . 200 „ „	121 75	122 —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 40	124 80
„ Węgierskie . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 50	21 80
Kredytowe . złr. 100	178 50	179 —
Clary . złr. 42	41 75	42 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku. „ 20	19 50	20 —
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	42 25	43 —
Palfy „ 42	37 25	37 75
Rudolfa „ 10	18 —	18 50
Salma „ 42	56 25	56 75
Salzburgskie „ 20	22 75	23 25
St. Genois „ 42	50 75	51 25
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza „ 20	36 25	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 79	5 81
20 frankówki	9 75	9 76
Imperyały rosyjskie	10 04	10 05
Funty szterl. angielskie	12 26	12 31
Liry tureckie złote	11 08	11 10
Marki niemieckie za 100 marek	60 30	60 35
Rubel papierowy za 100	126 75	127 —

Lwów 22 Grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	91 50	92 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 75	102 75
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 22 Grudnia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 80
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
kupon	— —	16

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów: **„Prospekt wydawnictw Michała Glücksberga, księgarza w Warszawie“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*